Nr. 4. Lwów 24 Stycznia 1886. Rok III.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	*3 zlr. 50 ct.*	*Rocznie*	*8 mark.*
Półrocznie	*1 „ 75 „*	*Półrocznie*	*4 „*
Kwartalnie	*— „ 90 „*	*Kwartalnie*	*2 „*

Redakcya i Administracya we Lwowie W GMACHU SEJMOWYM.

Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

UROCZYSTOŚC IMIENIA JEZUS

w Niedzielę drugą po Trzech Krolach.

(Dokończenie).

Imię Jezus jest wreszcie potężne. Pan Jezus udziela wielkich łask tym, którzy imię Jego pobożnie wzywają; Pan Jezus przepowiedział, że za wezwaniem Jego imienia cuda się dziać będą. Mówił bowiem o wiernych swoich: *w imię moje czarty będą wyrzucać, nowymi językami będą mówić, węże będą brać, i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie; na niemocne ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą.* A kiedy indziej powiedział do Apostołów: *jeżeli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam.* Pismo św. opowiada nam następujący cud, który się stał za wezwaniem imienia Jezusowego. Po wniebowstąpieniu Pana Jezusa i zesłaniu Ducha św. pewnego dnia święci Apostołowie Piotr i Jan wstępowali do kościoła Jerozolimskiego na modlitwę. A u drzwi kościelnych siedział człowiek chromy, t. j. kulawy od urodzenia, którego noszono i na każdy dzień kładziono u drzwi kościelnych, aby prosił jałmużny u tych, którzy do kościoła wchodzili. Ten ujrzawszy Piotra i Jana prosił ich o jałmużnę. A patrząc nań pilnie Piotr rzekł mu: *wejrzyj na nas.* On patrzył na Piotra i Jana spodziewając się jałmużny od nich. Ale św. Piotr rzekł mu: *srebra i złota nie mam, lecz co mam, to tobie dawam; w imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań a chodź.* A ująwszy prawą rękę jego podniósł go. I wnet były utwierdzone golenie jego i stopy, a wyskoczywszy stanął i chodził i szedł z nimi do kościoła chodząc i wyskakując i chwaląc Boga. I widział go wszystek lud chodzącego i Boga chwalącego. Patrząc na ten cud nieprzyjaciele imienia Jezusowego, ci sami, którzy Pana Jezusa na śmierć wydali, nie radzi, że się przez ten cud rozszerzy między ludem i utwierdzi wiara w Pana Jezusa, pojmali Apostołów i stawiwszy przed sąd pytali: *którą mocą, albo którem imieniem wyście to uczynili?* A św. Piotr odrzekł im: *niechże wam wszem jasno będzie i wszystkiemu ludowi Izraelskiemu, że przez imię Pana naszego Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, któregoście wy ukrzyżowali, którego Bóg wzbudził od umarłych, przez Tego ten stoi zdrowy przed wami.* — I później nieraz imię Jezus okazało się potężnem. Św. Bernardyn Seneński, o którego czci dla imienia Jezus w przeszłym numerze wspomniałem, gdy w jednem mieście miewał kazania, powstawał w tych kazaniach mocno przeciw grze w karty, gdyż w onem mieście grywano w karty nałogowo, długiemi godzinami i po całych nocach. ze zaniedbaniem obowiązków i o wielkie pieniądze. Okazywał Święty, że przez taką grę nietylko niejeden utraca majątek, ale nadto traci się zdrowie i wyrabiają się złe namiętności, osobliwie chciwość gniew i zazdrość. Skutek tych kazań był taki, że

ludzie przestali grywać w karty. Wtedy przyszedł do Świętego z wielkim gniewem ów fabrykant, który karty robił i miotając na Niego obelgi, wyrzucał mu. że przezeń stracił chleb, bo teraz niechce nikt kart kupować. Święty odrzekł mu: „bądź spokojny o chleb, ja ci podam inny sposób zarobku". I wziął Święty ćwiartkę papieru, napisał na środku słowo *Jezus*, a w koło niego narysował promienie i rzekł fabrykantowi: „rób zamiast kart takie obrazki, w środku niech będzie napisane złocistemi literami imię *Jezus*, w koło niech będą złociste promienie. Będziesz widzieć, że ludzie będą kupować i będziesz miał z czego żyć". Usłuchał fabrykant i lepiej od kart żywiły go obrazki z imieniem Jezus.

Skoro imię Jezus jest tak potężne, więc kochani czytelnicy, ilekroć będziecie w jakiem niebezpieczeństwie, wymawiajcie pobożnie imię *Jezus* łącząc do niego także imię *Marya*. Ilekroć bić będą na was pokusy do jakiego grzechu, wymawajcie: *Jezus Marya!* Kościół św. życzy sobie, by wierni w godzinie konania wymawiali te imiona *Jezus Marya*, a przynajmniej w myśli ich wzywali. Wymawiajmy te święte imiona często, a z największem uszanowaniem w życiu i za zdrowia, byśmy nabywszy w tem świętego zwyczaju, schodzili ze świata mając na ustach słowa *Jezus Marya!*

Ks. K. F. z Tarnowca.

Sprawy krajowe.

Sejm krajowy.

Posiedzenie z dnia 14 Stycznia 1886. Sejm przystępuje do obrad nad budżetem dla szkół krajowych w roku 1886. Przemawia najprzód poseł hr. Stan. Badeni, który zarazem jest członkiem Rady szkolnej krajowej. Jest on zatem, żeby nie uszczuplać funduszów przeznaczonych na szkoły ludowe, że za lat 8 jeżeli się tak będzie postępować jak dotąd, będą już w całym kraju zaprowadzone szkółki, tylko może zabraknąć nauczycieli, bo z powodu niskiej ich płacy, coraz mniej zgłasza się ochotników na nauczycieli. Kraj nie może płacić więcej, lecz gdyby dano każdemu morg lub dwa gruntu, byt jego by się poprawił i dzieci by z tego skorzystały ucząc się rolnictwa. Podług nowych planów, w szkole ludowej będą uczyć teraz czytania, pisania, rachunków i dwa razy na tydzień w pogadankach nauk przyrodniczych. Potrzebną byłaby nauka robót ręcznych, ale na to nie ma funduszu, tak samo trzeba zreformować ustawy co do inspektorów okręgowych, bo jak dziś jest, jeden inspektor kilkuset szkółek zlustrować nie może. Mowca powiada w końcu, że my szczególniej, nie mając bytu politycznego, musimy dbać o oświatę ludu, bo to jest jedyne życie nasze, a o to życie dbać powinniśmy, dlatego hr. Badeni wzywa Sejm, aby uchwalił takie wydatki na szkoły jak komisya proponuje.

Ks. Kaczała wytyka naszym szkołom brak praktyczności, że uczą w nich wiele rzeczy, a nie uczą rolnictwa, które włościanom potrzebne, i jest zdania, że szkoła niech będzie albo dobrą, albo lepiej niech żadnej nie będzie.

P. Romańczuk narzeka, że ustawy nie są dobrze wykonywane, że jest brak nauczycieli, że ich często przenoszą, że z językiem wykładowym bywa różnie, co źle oddziaływa na ludność, w końcu jest zatem, żeby się gęsto zakładały

BUREK.

Zdarzenie prawdziwe.

Dzień był mroźny, dwoje dziatek Janek i Hanka ciągnęli sanki do lasu dla przywiezienia gałązek, a Burek, psisko podwórzowe, niezmiernie przez nie lubiony, biegł obok i poszczekiwał. Kiedy weszli w gęstwinę, dziatki zajęły się zaraz zbieraniem gałązek, Burek obiegał krzaki, owąchiwał, i kiedy już miano ruszyć z powrotem, nagle z ujadaniem rzucił się w bok i puścił w głąb lasu.

— Pewno zająca pogonił — odezwał się Janek — bo aż krzaki zachrobotały a śnieg to tylko mu pryskał pod nogami.

— Ej! żeby go złapał — z westchnieniem odrzekła Hanka, i aż oblizała się, co jej tak zwierzyna zasmakowała.

— Chybki bo chybki nasz Burek — wtrącił Janek, owiązując gałązki — ale zając ma dłuższe nogi, to mu rady nie da.

Wtem nagle w pobliżu ozwał się strzał i jednocześnie pies przeraźliwie zaskowyczał.

Dzieci przerażone zwróciły się w stronę słyszanego głosu; skowyczenie na chwilę nieustawało, tylko stawało się coraz cichsze i żałośliwsze.

— To Burek tak skowyczy — odezwała się Hanka — pójdźmy Janku, bo mi go strasznie żal.

Dziatki pobiegły, i zaledwie o staję drogi ujrzały Burka leżącego na śniegu, zabarwionego krwią z niego wyciekłą. Kiedy zobaczył dzieci, chciał się ku nim dźwignąć, ale nie mógł, zaskowyczał, opadł na ziemię i spojrzał na dziatki, jakby je błagał o ratunek.

— Burku, Burku! co tobie? — zapytały dzieci, i nuż mu się bacznie przyglądać.

Pies znowu zaskomlił i pokręcił ogonem, ale się z miejsca nie ruszył.

— Strzelił ktoś do niego — odezwał się Janek — i to pewno Marcin, bo on już niejednemu psu to zrobił, jak go spotkał w lesie za zającem.

— Trzeba go wziąść do domu — odezwała się Hanka, głaszcząc psa po łbie, bo jak go tu zostawimy w lesie, to prędko zmarznie.

I poczciwej dziewczynce zadrżał głos, nawet łza się pokazała w oku, a Janek przekręcił czapkę i poskrobał się po głowie.

— Jużcić wziąść trzeba — odezwał się po chwili — włożymy go na sanki, ale i gałązek trzeba coś zabrać, bo w domu nie byłoby wieczerzy przy czem ugotować.

Ułożyły więc dziatki trochę gałązek, na nich usłały mchu z pod śniegu wydobytego, a na nim z ostrożnością położyły Burka, który choć skomlał, ale lizał ręce z wdzięcznością i pokręcał ogonem. Po niedługiej chwili już wjechali z sankami na podwórze.

Kiedy rodzice ich, Wojciechowie, dowiedzieli się o całym wypadku, pochwalili dzieci za nieopuszczenie Burka w nieszczęściu, jakie go spotkało, obejrzeli go starannie, i zobaczywszy nogę przetrąconą wystrzałem, ranę obmyli ciepłą wodą, owiązali ją płóciennemi szmatkami, i usławszy słomy, ułożyli na niej psisko z wygodą. Przez cały czas tego krzątania się, pies widać cierpiał wielki ból, ale skomlenie dusił w sobie, a co chwila lizal ręce swoich dobroczyńców.

Na drugi dzień Wojciech postarał się we dworze u pana co się lubił zabawiać polowaniem, o maść ze skromu zajęczego przygotowaną, ranę psu obmył, plastrem obłożył i tak co dzień robiąc, poddając mu żywność i wodę, noga wreszcie się zrosła, ale krzywo i krótsza cokolwiek. Burek jednak zaczął chodzić z początku na trzech nogach, poźniej ową chorą podpierał się, i coś w miesiąc potem wyzdrowiał zupełnie, tylko do nazwy Burka przybyła nowa, biednego kulasa.

czytelnie, w których ci co skończyli nauki szkolne dalejby się uczyć mogli.

Komisarz Rządowy dr. Rittner oświadcza, że Rząd nie broni zakładać czytelni, ale chce żeby się one nie zajmowały polityką, dlatego też takie, jako wywołujące agitacye, każe zamykać.

Poseł Pietruski utrzymuje, że podług ustawy, gminy powinny pokrywać wydatki na mniejsze potrzeby szkoły a nie fundusz krajowy. Na ten raz nie sprzeciwia się jednak, aby wydatki wstawić do budżetu, lecz chce aby na przyszłość Rada szkolna inaczej się urządziła.

Po przemówieniu jeszcze dr. Rittnera uchwalono: na płace nauczycieli 265.152 zł. na mniejsze potrzeby 32.753 zł. Dalej poseł Pietruski żeby kwota proponowana na przybory naukowe z 10.185 zł. zniżyć na 4.185, ale jego propozycya się nie utrzymała i przeznaczono 10.185 zl.

Przeznaczono dalej na konferencye okręgowe 18.404 zł. na biblioteki 1.950 zł., na wydatki rozmaite 3.800 zł. choć komisarz Rządowy zażądał 9.800 zł. Na utrzymanie szkół nowych 13.552 zł. Na nauczycieli nadetatowych 107.000 zł. Na zaliczki zwrotne Rad szkolnych okręgowych 20.000 zł. Na inne cele 3.690 zł. i 5 000 zł. Na remuneracye dla nauczycieli 29.000 zł. wreszcie na remuneracye dla inspektorów okręgowych 2.000 zł.

Poseł Augustynowicz przemawia, że to mało jest 2.000 gdyż inspektorowie mają wielką pracę, a tak licho są wynagradzani, proponuje więc 3.000 zł. ale sprzeciwili się temu posłowie Pietruski, Chrzanowski i sprawozdawca Madejski, przyznano więc 2.000 zł.

Koniec końców uchwalono: że wydatki na szkoły będą 638.246, a dochody spodziewane 278.238 z rezolucyą posła Wasilewskiego, żeby przybory szkolne zakupywano w kraju.

Objaśniamy tu czytelników, że wszystkie te sumy, dopłaca kraj szkołom, prócz tego, że gminy, dwory i powiaty ponoszą ciężary szkolne, płacąc dodatki do podatków, które jednak na utrzymanie szkółek ludowych nie wystarczają.

Posiedzenie z dnia 15 Stycznia 1886. Najważniejszą sprawą dnia tego, było sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o przemyśle krajowym. Komisya proponuje: 1) udzielić na szkoły rękodzielnicze i popieranie przemysłu domowego kwotę 26,000 zł., 2) aby Wydział krajowy objął szkołę garncarstwa w Kołomyi na fundusz krajowy, 3) aby 7,500 zł. przeznaczono na urządzenie stacyi chemiczno-technologicznej, 4) aby Wydział krajowy nadal nadzór nad wszelkiemi sprawami przemysłu w kraju, zatem i nad szkołami tego rodzaju poruczył komisyi stałej krajowej dla przemysłu, która już istnieje, 5) Sejm przyznaje Wydziałowi krajowemu; na popieranie przemysłu rękodzielniczego 20,000 zł. z tem, że kwota ta użytą będzie na wniosek komisyi kraj. przemysłowej na zapomogę początkujących przedsiębiorstw przemysłowych, a w wypadkach gdzieby przedsiębiorstwo wymagało większych nakładów, żeby z tej kwoty płacono procenta od pożyczek, które przemysłowcy mogą w instytucyach kredytowych zaciągnąć. Jednakże co do oddania samych pożyczek, kraj nie bierze odpowiedzialności.

Nad tymi wnioskami wywiązały się długie rozprawy. Najprzód chodziło o to, że Sejm chce niejako nadzór nad czynnościami Wydziału krajowego oddać owej komisyi, a powtóre, że przeznacza tak mało na owo popieranie przemysłu, że z taką kwotą nie ma co robić. Wydział proponował 80.000 zł., a tu Sejm daje 20,000. Przemawiali tedy posłowie Rybicki, Pietruski, Romanowicz, który proponuje przynajmniej 40,000 zł. na ten cel. Broniąc wniosków komisyi, przemawiał Ludwik hr. Wodzicki, Adam ks. Sapieha, poseł Abrahamowicz i skończyło się na tem, że całą sprawę odesłano jeszcze raz do komisyi, aby ta jasno określiła punkt 5 i 7 wniosków co do

---

Przez cały czas tej choroby psa, Wojciechowie i Janek z Hanką tak o Burku pamiętali, że zdawało się jakby do izby piąta przybyła osoba.

— Biedne, nieme stworzenie, mówił zawsze Wojciech, jakążby sobie bez opieki ludzkiej dało radę. Bóg litościwy poddał pod władzę człowieka wszystkie zwierzęta na świecie, dzikie w nieszczęściu ratują się same, ale te co człowiek przyswoił, to im opieka od niego przynależy. A pożyteczne bardzo, bo coby się działo żeby człowiek nie miał konia, wołu, krowy, trzody, owcy i drobiu. Pies znów, to stróż wierny, i u dobrego gospodarza co pamięta o nim, niczem go nie przekupi. Obcego, czy przyjaciela czy nieprzyjaciela, zawsze obszczeka, zawsze przestrzeże że ktoś się zbliża nie swój, nie tak jak człowiek co czasem zatai złe zamiary drugich, a choć widzi krzywdę, to oczy przymknie, uszy zatka i uda że nie widzi i nie słyszy.

Burkowi też dobrze było przez czas choroby u Wojciechów, a opieka jaką odbierał, tak psa zbliżyła do domowników, tak ich jakoś połączyła z sobą, że zdawało się nieraz, iż pies rozumie mowę ludzką. Zwykle leżąc na swem posłaniu, Burek ze łbem w górę wzniesionym przyglądał się domownikom: jeżeli które wspomniało że trzebaby Burkowi nogę opatrzeć, to pies zaraz smutnie łeb zwieszał i ułożywszy ją jak do spania przymrużał oczy. Była to bowiem czynność dla niego bolesna, więc nic dziwnego że się chciał od niej uwolnić. Czy człowiek z zażywaniem lekarstwa nie robi tak samo?

Jeżeli zaś kto zapytał:

— Burku, chcesz się napić? albo też: Burku, zjadłbyś barszczu z ziemniakami.

To jeżeli pies był spragniony albo głodny, zaraz pokręcał ogonem i szczeknął radośnie. Jeżeli przeciwnie nic mu nie brakowało, spuszczał łeb i udawał śpiącego. Czasem znów jak to przy gospodarstwie, zapomniano o Burku, wtenczas psisko sam przypominał o sobie i najprzód spoglądał na wszystkich uważnie, jakby pragnął spotkać się ze spojrzeniem którego z domowników, a jeżeli i to nie pomogło, szczeknął cicho i zaraz pokręcił ogonem.

Rozumiano też go doskonale we wszystkich biedach i potrzebach, i tak rozmawiano jak z człowiekiem, a on na każdą mowę do siebie odpowiadał, wesołem szczeknięciem, kręceniem ogona, albo przymykaniem oczu do spania.

Później jak Burek wyzdrowiał i już nie potrzebował takiej nad sobą troskliwości, poznajomienie to z psem nie ustało i zawsze z mową zwracano się do niego.

Nie mógł jednak już biegać jak dawniej; na podwórzu na drodze szło mu jako tako, ale w ogrodzie pomiędzy ziemniakami, nie mógł sobie biedak dać rady. Plątał się, utykał, przystawał, obchodził krzaki i tylko szczekaniem płoszył świnie ze szkody, albo drób z grzęd wyganiał. Jeżeli zaś był sam a widział że nie poradzi, że świnia zamiast od niego to do niego ze łbem się zwraca, zatrzymał się na wolnem miejsu i póty szczekał, aż wywabił z izby którego z domowników. Jak też usłyszano jego naszczekiwanie, zaraz mówiono:

— Pewno coś w szkodzie siedzi, trzeba wyjrzeć i pomódz Burkowi.

I tak przeszło kilka miesięcy. Przy samym końcu Czerwca, Janek z Hanką poszli w pole do jakiejś roboty, a Wojciech wybierał się do lasu po drzewo. Było to po południu, ludzi we wsi prawie nie było, bo oprócz roboty zwyczajnej w pobliskiem miasteczku przypadł jarmark, więc wielu pociągnęło do niego za interesem. W izbie została sama Wojciechowa, bo była w stanie takim że się musiała ochra-

tego, jaki udział w rozdawaniu subwencyi czyli zapomóg na podniesienie przemysłu, ma mieć owa komisya krajowa, a jaki Wydział krajowy.

Na wieczornem posiedzeniu tego dnia przyszła pod obrady sprawa o projektach do ustaw melioracyjnych, które Wydział krajowy Sejmowi przedłożył, a które komisya sejmowa dla spraw gospodarstwa krajowego zmieniła. Wydział proponuje 12 regulacyi rzek i osuszeń, komisya przyjmuje 5 już dawniej przyjętych, które jednak nie otrzymały potwierdzenia cesarskiego, t. j. tyczące się osuszeń bagien koło Niska, koło Rudnika i regulacyi rzeki Łęg. Z pozostałych siedmiu przyjęła tylko jeden co do regulacyi Dunajca pod Melsztynem i Chociminem — inne zaś zwraca Wydziałowi kraj. do poprawek z uwagą, czy te roboty nie dałyby się przeprowadzić przymusowo bez pomocy funduszu krajowego.

Tutaj p. Namiestnik oświadczył, iż przedłożone przez komisyą projekta nie mogą liczyć na potwierdzenie cesarskie, a zatem i pomoc Rządu, który przy tego rodzaju regulacyach daje część kosztów, a to dlatego, że komisya w projektach rządowych porobiła pewne zmiany.

Przemawiali w tej sprawie hr. Jan Tarnowski, Rybicki, Rej, Popiel, Onyszkiewicz, Merunowicz, Stadnicki Jan, hrabia Artur Potocki, i skończyło się na tem, że całe to wypracowanie odesłano znów napowrót do komisyi do poprawki.

Posiedzenie z dnia 16 Stycznia 1886. Pogorzelcom gminy Nadjatycze udzielono, na wniosek posła Ochrymowicza 200 zł. zapomogi.

Poseł Abramowicz zapytuje, co się stało z projektem założenia składów na zboże, w których każden złożywszy to zboże, mógłby z banku dostać zaliczkę.

Hr. Ludwik Wodzicki odpowiada, że sprawa ta jest w toku obrad i że niedługo będzie przedłożona Sejmowi.

Następnie komisya gospodarstwa krajowego zdaje sprawę z przesłanego jej wczoraj przedłożenia co do popierania przemysłu. Rzeczywiście zmieniono nieco dawniejsze wnioski w tym punkcie, że Wydział krajowy zasięgać będzie opinii komisyi krajowej, komu dać zapomogę, ale nie będzie się koniecznie stosował do jej życzeń. Dość żywa była rozprawa w tej sprawie co do kwoty mającej się wyznaczyć na popieranie przemysłu. Przemawiali posłowie: Ks. Kopyciński, Łubieński, Czerkawski, Weigel, Chrzanowski, Goldman, ks. Adam Sapieha, Romanowicz, a gdy przyszło do głosowania, większość była, aby przeznaczyć 20,000 zł. i tyleż przyznano, jak również 7,500 zł. na stacye doświadczalne chem.-techn.

Następnie Sejm uchwalił prawo do pobierania myta Radzie powiatowej w Brzesku, na drodze Słotwina-Szczurowa, Radzie pow. w Stanisławowie od mostu na rzece Lipie.

Na wieczornem posiedzeniu tego dnia uchwalono rezolucyę do Rządu o polepszenie bytu suplentów, przez nominowanie większej liczby stałych nauczycieli przy gimnazyach.

Przyszła z kolei sprawa zmiany art. 64 ustawy gminnej w tym sensie, aby gdy idzie o wynagrodzenie gminy za szkody przez członka gminy wyrządzone, nie trzeba było udawać się do sądów, lecz żeby w tej sprawie decydowała Rada powiatowa albo Starostwo.

Nastąpiła sprawa podjęta przez posła Abrahamowicza, a właściwie jeszcze wprzód przez Wydział krajowy o zaprowadzenie na rzecz funduszu krajowego opłaty konsumcyjnej od wódki piwa i innych trunków, aby przez to ulżyć opłatom z gruntu, które ciężą na gospodarstwach rolnych. — Poseł Abrahamowicz zapewniał, że kraj z tego źródła może mieć dochodu 585.000 zł. Przy dalszej dyskusyi jednak przekonano się, że ta rzecz potrzebuje zbadania czy i na co ma się nałożyć podatek, dlatego Sejm uchwalił, żeby całą sprawę oddać Wydziałowi krajowemu do rozpatrzenia i żeby na następnej sesyi zdał sprawę Sejmowi.

---

niać a przytem i sił jej jakoś brakowało. Wojciech spodziewając się lada chwila zakłopotania w domu, chciał się w drzewo przynajmniej zaopatrzyć, żeby z opałem mieć spokojną głowę.

Wybrał się więc do lasu, i kiedy wyprowadziwszy wóz z końmi na drogę miał już na niego siadać, nagle z izby wybiegł Burek i postyrkując się na trzech nogach, z żałośliwem skomleniem podążył do gospodarza.

— Zostań w domu biedny kulasie, odezwał się do niego Wojciech, głaszcząc go i klepiąc po łbie.

Pies przykucnął, zaszczekał ale nie ustępował z miejsca, jakby chciał powiedzieć że o podróży z gospodarzem wcale nie myśli. Wojciech jednak tego nie zrozumiał, mruknął tylko: zostań, zostań biedny kulasie i znowu chciał siąść na wóz.

Burek chwycił go za połę kapoty, pociągnął ku sobie i już jej z pyska nie puścił.

— A tobie co się stało, czego chcesz odemnie?

Burek cofając się tyłem ciągnął go za sobą, a Wojciech śmiejąc się rzekł:

— No, puść połę bo mi ją podrzesz, już pójdę, pójdę, kiedy mnie tak gwałtem zapraszasz.

Pies natychmiast puścił i poszczekując cichaczem biegł naprzód, oglądał się i ciągle prowadził Wojciecha ku izbie.

— A tam co się stało? zapytał sam siebie Wojciech i już przyspieszył kroku cokolwiek niespokojny.

W izbie było cicho, Wojciech obejrzał się a pies poszedł w róg łóżka od ciemnej strony. Na ziemi leżała Wojciechowa omdlała. Przerażony Wojciech pobiegł ku żonie, dźwignął na łóżko, obmył twarz i głowę wodą, a gdy Wojciechowa przyszła do siebie, dorozumiał się wszystkiego. Sprowadził też zaraz pomoc konieczną, i w parę godzin potem Wojciech zamiast dźwigać drzewo na wóz w lesie, piastował na ręku dar Boży, dzieciątko, nowo narodzonego chłopczynę, który krzykiem dawał znak że zdrów i silny jak lepiej nie potrzeba.

Radość w domu była wielka, matka miała się dobrze, kobiety cieszyły się, Wojcich uśmiechał się uszczęśliwiony, a Burek jak tylko gospodarza sprowadził do izby, nie chcąc stanowić zawady, położył się pod ścianą na dworze, i choć obce osoby przychodziły, nie szczeknął ani warknął, tylko pokręcał ogonem z radością.

Odtąd Burek jeszcze w większe wpadł łaski, bo gdyby nie jego instykt, Wojciech i dzieci powróciwszy dopiero z zachodem do domu, byłyby zastały trupa.

Widziałem sam poczciwego Burka, a kiedy mi opowiadano o nim co pisałem, psisko koleją obchodził wszystkich domowników, kładł mordę na kolana i lizał im ręce. Przy historyi o przywiezieniu go sankami, poszedł do Janka i Hanki, przy opisie jego choroby zbliżył się do Wojciechowej, a potem przy opowiadaniu o słabości jej, przystykutał się do Wojciecha i spojrzał mu w oczy.

— Poczciwe psisko jesteś, odezwał się Wojciech, chodź biedny kulasie, chcesz żebym cię pogłaskał na podziękowanie? Dobrze mój psiaku, dobrze, należy ci się to odemnie.

— Chodź i do mnie poczciwy Burku, odezwałem się z kolei. Czyż to ja nie życzliwy jestem dla twoich gospodarzy, czyż ich nie kocham i nie szanuję?

Burek spojrzał na Wojciecha, a gdy ten kazał mu pójść do mnie, zbliżył się nieśmiało, wpatrzył się w moje oczy i potem położył mordę na kolanie. Pogłaskałem go upieściłem, pochwaliłem, i pies dopiero wtenczas pokręcił ogonem i szczeknął radośnie.

Uchwalono dalej nowy statut dla szkoły żeńskiej w Krakowie, a potem poseł Kozłowski przedłożył projekt do ustawy o pobieranie opłaty za karty myśliwskie, to jest od tych którzy mają broń — równie i od psów myśliwskich. Z powodu spóźnionej pory, była bowiem 11 w nocy, dalszy ciąg odłożono do następnego posiedzenia.

Posiedzenie z dnia 19 Stycnia 1886. Posłowie Gniewosz i Borkowski stawiają poprawki o opodatkowaniu myśliwych i psów, ale mimo to uchwalono, że kto chce polować, musi wykupić sobie co rok kartkę na to za 8 złr. — a od psów nazwanych *chartami* płacić od sztuki podatku 10 zł. Ustawa taka gdy ją cesarz zatwierdzi ma być zaprowadzoną od 1. Stycznia następnego roku po wydrukowaniu jej w dzienniku ustaw.

Następnie przyszła po raz drugi pod rozprawy sprawa języka ruskiego używać się mającego w szkole, gdzie jest ludność polska i ruska. — Propozycye swoje postawił poseł Czerkawski, poseł Zoll i sprawozdawca komisyi hr. Wojciech Dzieduszycki.

Teraz jest takie prawo, że Rada gminna uchwala, w jakim języku, polskim czy ruskim, dzieci mają się uczyć w szkole. Wskutek wniosku posła Romańczuka, komisya szkolna proponuje: żeby w tych miejscach, gdzie jest ludność polska i ruska, a są tam dwie szkółki męzkie czy żeńskie, lub też klasy równorzędne czyli paralelki — to ma być tak: Jeżeli Rada gminna uchwali, że szkółka ma być polska, a ludność ruska stanowi czwartą część polskiej, to w drugiej szkółce, albo w paralelkach mają się dzieci uczyć w ruskim języku, jeżeli rodzice tych dzieci na to się zgodzą. Toż samo ma być w miastach, liczących więcej jak 12.000 ludności, jeżeli drugiej narodowości polskiej czy ruskiej będzie przynajmniej 3000, a rodzice zechcą dzieci posyłać do drugiej szkoły z odmiennym językiem wykładowym.

Dalej proponuje komisya, żeby w szkołach średnich, to jest gimnazyach i szkołach realnych, uczono obydwóch języków ruskiego i polskiego, a uwalniano od jednego z tych języków tylko takich uczniów, których rodzice nie zechcą, aby się obydwóch uczyli, tylko jednego z nich.

Trzeci wniosek, aby wezwać Rząd o utworzenie w gimnazyum polskiem w Przemyślu w pierwszych czterech klasach paralelki z językiem wykładowym ruskim. Wreszcie

Polecić Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową rozważył wniosek posła Małeckiego, czyby się nie dało w gimnazyach we wschodniej części kraju zaprowadzić nauki w obu językach krajowych polskim i ruskim.

Projekta posłów Zolla, Majera, Tarnowskiego i Łozińskiego są takie, żeby tam otwierać szkoły drugie z drugim językiem, gdzie najmniej 3000 ludności używa jednego lub drugiego języka, ma się rozumieć, za zgodą rodziców.

Wreszcie projekt posłów Czerkawskiego, Czartoryskiego i Romanowicza, odnosił się tylko do gimnazyów i żądał zaprowadzenia paralelek, czyli klas równorzędnych z wykładem drugiego języka, jeżeli się znajdzie najmniej 25 dzieci, których rodzice tego życzyć sobie będą.

W sprawie tej, która już drugi raz w tej sesyi przychodzi pod obrady sejmu, zabierali głos: ks. Adam Sapieha, Erazm Wolański, Pilat, Romańczuk, Golejowski, Antoniewicz, Dzieduszycki, Zoll, ks. Sieczyński i przystąpiono do głosowania. Jakoż 65 głosami przeciw 58 przyjęto pierwszy wniosek komisyi. Tak samo znaczną większością przyjęto drugi wniosek komisyi, a upadł wniosek o zaprowadzeniu paralelek w gimnazyum przemyślskiem, zaś wniosek czwarty prawie jednogłośnie uchwalono. Już była 11-ta godzina w nocy, gdy się zakończyło posiedzenie. Co do następnych posiedzeń i spraw na nich załatwionych, podamy wiadomości później.

Zalesienie wydmisk w r. 1885. Według sprawozdania urzędowego ustalenie ruchomych wydmisk jest już dokonane w Tarnobrzeskiem zupełnie, w Niskiem i Mościckiem na ukończeniu, zaś w Jaworowskiem i Jarosławskiem najdalej w 2 latach. W ogóle zalesienia idą trudno, ponieważ włościanie nie dowierzają władzy, nie wiedząc, co się z nowopowstającymi lasami stanie, czy przypadkiem ktoś nie odbierze i t. p. Wskutek tej nieufności nie może zalesienie rozszerzyć się w innych powiatach, jak: kolbuszowskim, mieleckim i rzeszowskim. Przedewszystkiem potrzebaby j a s n e j u s t a w y o zalesieniu!..

Myśl zalesienia pustyń przyjęła się najwięcej w powiecie niskim. Włościanie zachęceni piękną kulturą na pustkach gminnych, zalesiają swoje własne pustynie. Znaczne zalesienie przeprowadzili włościanie na swoich pustyniach w Jeżowem. Z wiosną nastąpi premiowanie zalesień włościańskich, a na ten cel znajduje się w kasie Towarzystwa leśnego kwota 239 złr. Niektóre gminy, jak np. Ulanów, zbierają już korzyści z zalesień. Założone tu plantacye łoziny dały sposobność wprowadzenia szkoły koszykarskiej, a uboga ludność ma dobry zarobek za kosze i inne wyroby, które mają stałego odbiorcę w Pradze.

W 23 gminach powiatu niskiego wysadzono w 1885 roku 2,640.000 sadzonek sosnowych, 14 000 sadzonek akacyowych, 27.600 sadzonek brzozowych, 54.100 sadzonek olszowych, 82 sztubrów łozowych: na nowo obsadzono 148 morgów, a poprawki przeprowadzono 254 morgach. Ogrodzenie zalesień przeprowadzono na rozległości 10.998 metrów bież., nakryto gałęziami 16 morg., wysiano 72 kg. nasienia wydmuszycy i 8 kg. żarnowca. Do kultury z wiosną 1886, pozostaje zapas w szkółkach 485.000 sadzonek sosnowych.

W powiecie tarnobrzeskim wysadzono w 14 gminach 2,170.000 sadzonek sosnowych, 22.000 sadzonek brzozowych i 1.000 olszowych i uprawiono 227 morgów częścią na nowo, częścią poprawkami. Na wiosnę 1886 r. pozostaje 2,220.000 sadzonek.

KORESPONDENCYA.

Z „Kółek rolniczych" parafii Limanowskiej dnia 10 stycznia 1886.

Za wspólnem uchwaleniem Zarządów „Kółek rolniczych" w naszej parafii Limanowskiej t. j. z Mordarki, Lipowego i Sowlin, postanowiono sprowadzić jeden wagon mączki kościanej z fabryki Arcyksięcia Albrechta w Żywcu. W tem celu udaliśmy się do Wgo pana K. Marsa, delegata „Kółek rolniczych" Limanowskiego powiatu, ażeby nam za jego pośrednictwem zakredytowała fabryka kwotę 630 zł. na przeciąg czasu 3 miesięcy, (zaś 300 zł. złożyliśmy jako zadatek), co się też i stało zadość naszemu żądaniu. Pewnie niema w całej Galicyi doborowszej fabryki i coby dała korzystniejsze warunki, jak fabryka dóbr Arcyksięcia Albrechta w Żywcu. Więc sprowadziliśmy 100 worków, po 100 kilo wagi metrycznej, cenę za jeden worek 9 zł. 60 ct., zniżyła nam fabryka na 9 zł. 30 ct., co też razem za 100 worków przypada kwota 930 zł. Daliśmy zadatku 300 zł. zaś 630 zł. zakredytowała nam na 3 miesiące. Dołączyliśmy koszta transportu i inne wydatki do każdego worka, to nie całe 10 zł. kosztował worek, gdy zaś Żydzi sprzedawali z fabryk niemiecko-żydowskich jeden worek 100 kilo mączki kościanej jak najpodlejszej po 11 zł. do 11 sł. 50 ct. Co też gdy nasze kości nadeszły koleją do Limanowy, wtenczas Żydzi zniżyli na 10 zł. 50 ct do 10 zł. Zadaliśmy niejako gwałt ich geszeftowi, bośmy zaopatrzyli wszystkich członków 3 Kółek w mączkę kościaną najlepszej jakości, unikając podłego towaru żydowskiego i ich wyzyskiwań na wielkę skalę. To też Zarządy trzech Kółek podzieliły po między swoich członków wspomniony wagon mączki ko-

ścianej według ilości potrzebujących, i tak: Zarząd Kółek w Mordarce wziął 42 worki dla swoich członków i nieczłonków; Zarząd Kółka w Lipowem dla swoich wziął 42 worki, zaś Zarząd Kółek w Sowlinach 16 worków, i podług tego każdy Zarząd stosowną ilość należytości ściągnął od swoich członków i we wyznaczonem terminie złożył na ręce Wgo delegata, który tenże fabryce wypłacił. Prócz tego wszystkiego Zarząd Kółka w Mordarce wniósł podanie do Starostwa w Limanowy o udzielenie pozwolenia sprowadzenia we większej ilości nafty, na rzecz członków i ich korzyść, co też z łatwością otrzymał, a skutkiem tego ze sprzedaży nafty miał wspomniony Zarząd skromny dochód łącznie z zyskiem mączki kościanej w kwocie 13 zł. Obecnie członkowie mają wielką korzyść, bo nafta tańsza i znacznie lepsza niż u Żydów. Wspomniony Zarząd w Mordarce na posiedzeniach swoich, zawsze omawia wielką potrzebę sklepiku chrześcijańskiego, lecz brak sił materyalnych i pomocy ze strony inteligencyi.

Co się tyczy Zarządu Kółka w Lipowem, to przeznaczyło dochód czysty ze sprzedaży mączki kościanej na sprowadzenie soli ze salin z Wieliczki we większej ilości, tylko się wystarają o konces w tej sprawie.

Zarząd Kółka w Sowlinach przeznaczył swój dochód ze sprzedaży mączki kościanej. na powiększenie swojej biblioteczki i gazetki ludowe.

Zarząd Kółka w Mordarce: S z y m o n D u t k a przewodniczący, J a n O d z i o m e k sekretarz.

Zarząd Kółka w Lipowem: M a r c i n T r o j a n o w s k i sekretarz.

Zarząd Kółka w Sowlinach: K a s p e r S u ł k o w s k i przewodniczący, K a r o l M a m a k sekretarz.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Wypędzanie bydla na gnojowiska.

Tam, gdzie istnieje zwyczaj codziennego wynoszenia gnoju ze stajni i obór i układania go porządnie na gnojowni, wypędzenie bydła na ogrodzoną gnojownię jest rzeczą bardzo pożyteczną, ponieważ bydło w zimie może używać umiarkowanego ruchu bez potrzeby jakiegobądź dozoru, a przytem gnój układa się równo i fermentacya jego odbywa się jednostajnie. Wskutek udeptywania przez bydło, pierwiastkowa objętość gnoju zmniejsza się do $^2/_3$ części, tworzenie się pleśni jakoteż zbyteczne wysychanie gnoju jest wstrzymane, rozkład następuje powolniej, ulatnianie się zaś amoniaku ograniczone do jak najmniejszych rozmiarów. Gnój tak utłuczony, może według wiarogodnych świadectw, opartych na ściśle przeprowadzonych doświadczeniach, przez sześć miesięcy pozostawać na gnojarni, bez żadnej wyraźnej straty, jeżeli tylko był we właściwym czasie skrapiany gnojówką.

Ten sam skutek, lecz nierównie taniej, osiągnąć możemy, pozostawiając gnój w oborze pod bydłem i nie trzymając krów na uwięzi, ale w klatkach mieszczących po cztery lub pięć sztuk, tak, że krowy mają zupełną swobodę ruchów. Wprawdzie w takim razie obora musi być znacznie obszerniejszą, jeśli ma pomieścić tęż samą ilość krów, lecz to już jest rzeczą mniejszej wagi i z czasem w każdem gospodarstwie znajdą się środki zaradzenia tej potrzebie. Każda taka zagroda stanowi sama przez się oddzielną gnojownię, posiadającą wszystkie te zalety, co i ogólne gnojowiska, z tą tylko różnicą, że deszcze i śniegi nie wypłukują gnoju tak, jak wtedy, gdy jest składany na otwartem powietrzu. Unika się przeto kosztów codziennego wywożenia gnoju, które dosyć są znaczne Gnój nagromadzony pod bydłem nie szkodzi nic zdrowiu zwierząt, jeżeli za pomocą dostatecznego i odpowiedniego podściołu, oraz posypywania gipsem i miałem torfowym, oraz urządzeniem wentylacyi zapobieżymy nagromadzeniu amoniakalnych wyziewów. Wszystko to stosuje się do krów dojnych i jałownika.

Woły robocze mogą znaleźć stósowne pomieszczenie razem z końmi roboczemi, gdzie muszą stać na uwięzi, tak jednakże, aby stanowiska koni i wołów były co kilka tygodni zmieniane; gnój od koni cugowych i wierzchowych, który codziennie musi być ze stajen uprzątany, najlepsze znajdzie pomieszczenie na gnojarni, na którą również wyrzuca się gnój z pod trzody chlewnej i równo się rozkłada.

Posypywanie gipsem i miałem torfowym, jako też skrapianie gnojówką, znajduje i tutaj zastósowanie. Z tego widzimy, jak konieczną jest rzeczą, ze względu na oszczędność czasu i pracy, takie rozmieszczenie budowli przeznaczonych dla zwierząt domowych, aby komunikacya pomiędzy niemi była ułatwioną i zbyt wielka odległość nie przeszkadzała urządzeniu wspólnej gnojarni, gdzie tego zachodzić będzie potrzeba. Wszystko to są środki zmierzające do tańszego i obfitszego wyrabiania nawozu, na czem każdemu rolnikowi tak wiele zależy. *Gospodarz.*

Dla kowala. Doskonały proszek do szwejsowania tak się wyrabia: Weź jednę część Boraksu, $^1/_2$ części salmiaku i $^1/_2$ części wody. Mieszając ciągle zagotuj aż zgęstnie. Potem niech nad ogniem stwardnie. Po ostygnięciu zetrzeć na proszek i w $^1/_3$ części domięszać piłowin z kutego żelaza, ale bez rdzy. Spoiwszy części które mają być zeszwejsowane, rozgrzewa się takowe w ogniu na czerwono, posypuje proszkiem, a skoro tenże w ogniu się stopi, wystarcza kilka uderzeń, żeby dokonać zeszwejsowania.

Dla cieśli. Kupując drzewo, całe kłody, można się oszukać. Zalecają więc taką próbę drzewa. Położyć kłody poziomo na podkładki. Z jednego końca niech ktoś młotkiem uderza a ty słuchaj z drugiego końca. Jeśli drzewo zdrowe, jasno i wyraźnie usłyszysz każde uderzenie młotka, choćby też sztuka miała 60 — 80 stóp. Jeżeli zaś drzewo wewnątrz napsute, dźwięk będzie stłumiony albo w cale go nie usłyszysz,

ZE ŚWIATA.

Najważniejszą nowiną naród polski obchodzącą, przyniosły gazety z Berlina opisując rozprawy niemieckiego, parlamentu w sprawie gromadnego wypędzania polaków z krajów pruskich. Otóż pomimo całej nieżyczliwości narodu niemieckiego do nas, książe Bismark przegrał sprawę, bo parlament znaczną większością głosów potępił to nieludzkie postępo-

wanie rządu pruskiego. Wprawdzie nie wiele nam to pomoże bo cesarz w mowie tronowej zapowiedział jeszcze w Sejmie pruskim dalsze przedłożenia na uciemiężenie polaków, ale przynajmniej miło nam słyszeć, że sami Niemcy już uznali że ks. Bismark gwałci wszelkie prawa Boskie i ludzkie. Co dalszych środków niszczenia krajów polskich pod panowaniem pruskiem, ma rząd od Sejmu zarządać funduszów na parcelacyę dóbr rządowych w księstwie poznańskiem, żeby te parcele puszczać w wieczystą dzierżawę niemcom i tam ich osiedlać. Chce także kupować prywatne majątki polskie, dzielić je i obsadzać niemcami. Ciekawi jesteśmy tylko, czy po takiem potępieniu sprawy w parlamencie niemieckim, znajdzie ks. Bismark większość głosów w sejmie pruskim.

Z Wiednia donoszą, że Rada państwa otwartą będzie dnia 28 Stycznia, a zatem i Sejm nasz w tym tygodniu będzie zamknięty. Donoszą również że koleje galicyjskie zniżają znacznie opłaty frachtowe od przewozu naszej surowej i oczyszczon j nafty za granicę.

Pomiędzy **Serbią** i **Bułgaryą** jeszcze nie przyszło do zgody. Układy o pokój mają odbywać się w mieście Rumuńskiem w Bukareszcie. Na wezwanie mocarstw, aby kraje te i Grecya rozpuściły wojska, Grecya i Serbia dały odmowną odpowiedź, a Bułgarya odpowiedziała, że jak się tamci rozbroją, to i on toż samo zrobi. Tak więc rzeczy stoją jak dawiej, a Rosya radzi, żeby te kraje powtórnie wezwać o rozbrojenie, a jak się który sprzociwi, to go do tego zmusić.

Ojciec Św. otrzymał list z podziękowaniem od Bismarka za udzielony mu order Chrystusa pana, w którym oświadcza że będzie się starał wdzięczność swą okazać Papieżowi. Z tego sądzą, że może przyjdzie do jakiej zgody między Stolicą św. a Niemcami, i ustanie prześladowanie katolików

Z Warszawy donoszą, że tam handel i przemysł coraz bardziej upada, dlatego mnóstwo bankructw i żadnego ruchu. Zboża nie ma komu sprzedać, a fabryki nie mają odbytu.

Nowiny z kraju.

Kółka Rolnicze. Dnia 14 stycznia odbyło się posiedzenie pełnej Rady Zarządu Głównego, na którem p. sekretarz Dr. Dulęba odczytał sprawozdanie z czynności Zarządu od dnia 4 października 1885, z którego podamy później główniejsze wiadomości. Na posiedzeniu tem uchwalono: znieść się ze stowarzyszeniem Gremium kupców chrześcijańskich, aby wskazało Zarządowi pewnych kupców w znaczniejszych miastach w Galicyi, którzyby się podjęli sumiennie i po cenach możebnie niskich zaopatrywać sklepiki chrzesciańskie w potrzebne towary.

Zarząd zawiadomił Radę, że dotąd nadesłały Kółka rolnicze 1430 zł. 25 ct. na zakupno 91 beczek lnu rygskiego, a na 1 beczkę lnu parnawskiego.

Że odbyły się lustracye gospodarstw włościańskich w powiatach Trembowelskim, Żywieckim i Husiatyńskim przez pp. Bastgena i Strusiewicza, lecz ci jeszcze sprawozdań nie nadesłali.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, przeznaczył 100 zł. nieużyte przez oddział Tarnopolski tegoż Towarzystwa, na przeprowadzenie lustracyj gospodarstw w tamtej okolicy.

Postanowiono zaprosić wszystkie oddziały Towarzystw gospodarskich w Galicyi, o wzięcie udziału w Walnem Zebraniu Towarzystwa Kółek rolniczych, które się ma odbyć d. 16 i 17 lutego we Lwowie.

Pan delegat Świerzawski doniósł, że w Mielcu zawiązało się Towarzystwo celem dostarczania towarów sklepikom chrześciańskim, z którem ma się Zarząd Główny porozumieć.

Z Jasła nadeszły bardzo pocieszające wiadomości od tamtejszej spółki Kółek rolniczych, na czele której stoją bardzo życzliwe włościanom i Kółkom osoby jak p. E. Łoziński i p. Głuszkiewicz sędzia. Wspólny sklep dla dostarczania sklepikom towarów założony kosztem niewielkim, bo około 1000 zł. w ciągu pół roku wydał towarów przeszło na 2000 zł. i mimo niskich cen sprzedaży miał czystego zysku 543 zł. Sklepiki w tamtej okolicy wszędzie trzymają się dobrze, a w Korczynie zakłada się już drugi sklepik chrześciański. Spółka założyła w Jaśle szkołę koszykarstwa, z której sprzedano już na kilkaset zł. wyrobów. Browar w Trzenicy, który potrzebuje rocznie 80000 słomianek do obwijania butelek, sprowadzał takowe aż z Leoben płacąc 7 zł. za 1000 słomianek, teraz szkoła w Jaśle wyrabia te słomianki po 5 zł. za 1000. P. sędzia Głuszkiewicz, myśli wkrótce otworzyć tam szkołę tokarską. Pokazuje się z tego, że jak jest w której okolicy energiczny i życzliwy ludności opiekun, wiele rzeczy zrobić tam można.

W okolicy krośnieńskiej odbywały się także lustracye gospodarstw włościańskich przez p. Aulicha z wielką korzyścią prowadzone.

Że takie lustracye wpływają korzystnie na włościan, jest doniesienie z Grębowa, że tamtejsi członkowie Kółka po bytności p. lustratora Gawareckiego, już wszyscy urządzili sobie poprawne gnojowiska, że z rady jego posiali na rolach dotąd nieużytecznych rzepę i tatarkę, z których mieli zbiór ładny i cieszą się, iż z rady i nauki skorzystali.

Z Kółka w Mikuszowicach donoszą, że tamtejsi żydkowie starają się ile można szkodzić Kółkom, a jeden niejaki Markus Seifler nie mogąc nic innego zrobić, rozgłosił między ludem, że nauczyciel tamtejszy J. K. narobił 300 zł. długu i zwaryował... Ej ostrożnie z takiemi plotkami, bo jak się sądy w to wdadzą, będzie źle z intrygantami.

Kółko w Wiązownicy żali się, iż p. agent krakowskiego Towarzystwa Ubezpieczeń, zamiast zbiorowego ubezpieczenia 50 członków tego Kółka, każdego opisał osobno — narażone zostało na stratę przyznanej przez Dyrekcyą Ubezpieczeń ulgi 6% procentu, Zarząd postanowił odnieść się do Dyrekcyi do Krakowa, żeby ta sprawa została sprostowana.

Na walnem zebraniu Towarzystwa, które się ma odbyć w d. 16 i 17 lutego r b. będą odczyty: 1) o przemyśle domowym, 2) o chowie bydła, 3) o melioracyach mniejszych posiadłości, 4) o sadownictwie.

Zarząd wzywa Kółka, aby podały nazwiska wysłać się mających delegatów, którym posłane będą karty legitymacyjne, służące za wstęp na zebranie i uzyskanie zniżonej ceny jazdy kolejami żelaznemi.

Straszny wypadek, zdarzył się z Soboty na Niedzielę we Lwowie. Koło rogatek Janowskich stała szopa na siano dla wojska, bez scian tylko na słupach z nakryciem. W tem sianie co noc kryło się mnóstwo biednych ludzi, którzy nie mieli gdzie nocować i zakopawszy się pokryjomu w sianie, tam sypiali. Otoż w nocy niewiadomo z jakiej przyczyny wszczął się w tej szopie gwałtowny pożar. Kto mógł to uciekł ale prócz nich spaliło się kilkanaście ludzi, lecz ilu nie można się dowiedzieć. Dwóch wyciągnięto już nieżywych, którzy spali pod szopą, jednego poparzonego mocno uratowano ale do innych z powodu strasznego ognia nikt się nie mógł dostać. Dopiero na trzeci dzień zaczęli grzebać w popiele i wydobywać kości spalonych, z których nie można obrachować ilu się tam spaliło.

— Drugi wypadek pożaru zdarzył się w Dęb cy dnia 12 Stycznia u staroz. Rechta wskutek zapalenia się w piwnicy nafty od świecy. Zginęła służąca, która poszła z chłopcem sklepowym do piwnicy, chłopiec i córka kupca zdołali uciec okropnie poparzeni — pożar ogarnął cały sklep gdzie były naboje prochu i wszystko z całym piętrowym domem spłonęło do szczętu.

Ks. Tomasz Kiełbusiewicz, kanonik w Dzikowcu pod Kolbuszową, obchodził d. 29. grudnia jubileusz pięćdziesięcioletniej swej działalności, jako pleban w jednej i tej samej miejscowości.

Bielany pod Krakowem, ulubione wśród lata miejsce wycieczek dla Krakowian, w niezwykłej porze, bo zimowej, gościły dnia 7. b. m. przeszło 100 osób, które zjechały się, by oddać hołd i uznanie jubilatowi, p. Mateuszowi Bieleckiemu, który przez przeciąg 40 lat gorliwie i sumiennie pracował w nauczycielskim zawodzie, szlachetnością serca i niekłamaną miłością kraju umiał pozyskać sobie miłość ludu i szacunek obywatelstwa, a ciepłem, serdecznem postępowaniem, najżywszą miłość wszystkich kolegów.

Mielec. *Rada miejska* uchwaliła budżet tegoroczny: dochody 6.512 złr. 12½ ct., rozchody 7.607 złr. 54½ ct., niedobór zatem w kw. 1.095 złr. 29 ct. pokrytym ma być oszczędnościami z rubryk dochodu. Następnie postanowiła Rada wydać odpowiednie przepisy i rygor karny na małoletnie dzieci i rodziców zaniedbujących wychowanie dzieci — tej treści: „Zaniedbywanie należytego dozoru i domowej karności nad dziećmi przez rodziców, opiekunów, chlebodawców, w ogólności osób, którym piecza i prawo karania nad dziećmi przysługują, ma być karane w myśl §§. 49 i 60 ust. gm. jako przestępstwo policyjne, jeżeli dzieci w skutek zaniedbania należytego dozoru popełnią czyn zakazany jakąkolwiek ustawą, a li tylko z powodu dziecinnego wieku ani przez Władze sądowe ani administracyjne, bądź rządowe bądź autonomiczne, ukarane być nie mogą. Wykonanie tej uchwały poleca się Zwierzchności gminnej.“ Godne naśladowania!

Myślenice. *Rada miejska* nadała honorowe obywatelstwo: dr. Fryd. Zollowi, prof. uniw. i posłowi sejmowemu, i p. Leopoldowi Hendrichowi, komisarzowi pow. i kierownikowi Starostwa — za ich zasługi około dobra miasta.

Z pod Łańcuta donoszą nam, że w dzień Nowego Roku, wdzięczni członkowie Kółka rolniczego w Kosinie złożyli w uroczysty sposób powinszowanie swojemu zacnemu proboszczowi, Jeden z gospodarzy ofiarował przytem topkę soli wyrzeźbioną w kształcie głowy krowy, drugi ogromny bochen chleba ważący 40 funtów, a trzeci kowal miescowy bardzo ładnie wyrobiony przez siebie nóż, a czwarty swej własnej także roboty piękny krzyż. Przy tej uroczystości byli ks. wikary miejscowy, p. Zabielski administrator folwarku i p. K. P. ksiądz proboszcz podziękował serdecznie za życzenia i dary, ciesząc się że praca jego okoko ludu już takie wdzięczności daje owoce. Z powodu braku miejsca żałujemy że nie możemy podać przemowień winszujących, które były w prostych, ale serdecznych słowach wygłoszone.

ROZMAITOŚCI.

Pomnik na grobie wójta. Włościanin wsi Wołkarzewa (w Królestwie Polskiem) Michał Szydłowski, był przez długie lata wzorowym wójtem, a gdy nie mógł w starości pełnić obowiązków wójtowskich, gmina obrała wójtem po nim syna. Po śmierci starego wójta właściciel dóbr Nakwaski uczcił mogiłę jego na cmentarzu pomnikiem, które poświęcono wobec tłumów szlachty i włościan. Czy to u nas dużo znalazłoby się takich wójtów.

Handel ludowy. Donoszą z Kowna (na Litwie), że tam w tamtejszych okolicach włościanie coraz częściej otwierają sklepiki ludowe po wsiach.

Szkoły rzemieślnicze. W Austryi założyć się ma na próbę sześć szkół rzemieślniczych, urządzonych na podstawie zwykłych szkół ludowych. Szkoły te 2- i 3-klasowe przyjmować mają uczniów 12-letnich. Wykład obejmuje geografią, początki fizyki, mechanikę, technologią, rysunki przemysłowe, książkowość kupiecką i korespondencyą. Przytem uczniowie muszą pracować w odpowiednim warsztacie. Trzy miejsca, Kładno, Jaromir i Imst wymieniają jako takie, w których już szkoły te otwarto.

Posiekane ręce. Brzydka to rzecz posiekane ręce a nawet bolesna. A teraz właśnie to nie nowina. Skarżą się dzieci i starsze osoby na posiekane ręce. Różne środki używają na tę boleść, takie o których mówić można i nie można. Nasza babusia taki nieomylny środek zaleca: na łyżce blaszanej roztop w jednej trzeciej części białego wosku z czystym olejem siemiennym (do jadła) lub oliwą. Roztopić można nad świecą, tak, żeby aż kipiało i dobrze przemięszać. Ot i cała maść gotowa. Rany dobrze wymyć, wysuszyć, a potem posmarować raz, dwa razy, a najwyżej trzy.

Dywany prądnickie. Na górnym Sląsku w Prusach szczególnie tam, gdzie huty i kopalnie daleko, a rola skąpy daje zarobek, zaczęto zaszczepiać przemysł domowy. Zajęły się tem szczególnie panie.

I powstało zaraz w początku zachodów tych, kilka szkół fachowych z fachowymi przewodnikami, a mianowicie szkół wyrobów koszykarskich, drucianych, szmuklerskich, i rękodzielnia dywanów perskich, także smyrneńskiemi zwanych. Władze miejskie i powiatowe chętnie usiłowania te radą i materyalną pomocą wspierają, udzielając zaliczek pieniężnych w razie produkcyi, aby pracownikom i pracownicom módz za odstawioną robotę zaraz płacić i tem ich do wytrwania w pilności zachęcać. To też mnożą się u nas i wzmagają te szkoły, coraz więcej zdatnych rąk przemysłowi domowemu dostarczając.

Najwybitniejsze w tym przemyśle miejsce zajmuje rękodzielnia dywanów w Prądniku górnosląskim, gdzie z nie małem powodzeniem wykonywają młode pracownice, obecnie w ilości 20, pod przewodem fachowym panny von Frankhen, imitacye perskich dywanów, tak zwaną smyrneńską metodą wykonywanych.

Prądnickie dywany wyrabiają się albo z wolnej ręki na gotowym tkanym podstawie, lub też na krosnach przez nawięzywanie i dzierzganie delikatnych nitek wełnianych, albo wątków, z włosów kóz angorskich przędzonych.

Wprawna robotnica wykonywa dziennie 4000 nawiązanek (points) i zarabia w tym czasie 80—100 fen. (50 do 65 ct.) wśród łatwego, przyjemnego zajęcia. Dywany te wyrabiają się głównie podług oryginalnych wzorów, których berlińskie muzeum artystyczne dostarcza. Kompletnie ukończone dywany prądnickie uderzają oryginalnością, pięknością i żywością barw zwłaszcza jeżeli je z prawdziwych włosów kóz angorskich wykonano. Są one też tańsze od sprowadzanych ze Wschodu.

Anegdotka.

Gdy się na egzaminie zapytano małej dziewczynki: jaka jest różnica między starym testamentem a nowym? Odpowiedziała: stary jest podarty, a nowy jest cały.

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża		Lwów				Kraków			
		za 100 Kilo							
		od		do		od		do	
		zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica	biała					7	—	7	14
	żółta	6	—	7	10	—	—	—	—
	czerwona					7	50	7	80
Żyto		5	—	5	45	5	45	5	85
Jęczmień		5	—	7	—	5	25	6	50
Owies		5	—	5	65	6	—	6	25
Kukurudza		—	—	—	—	—	—	—	—
Groch		6	—	8	50	8	50	9	50
Tatarka		—	—	—	—	7	25	7	75
Proso		—	—	—	—	6	80	7	25
Koniczyna	czerwona	40	—	50	—	—	—	—	—
	biała	42	—	56	—	—	—	—	—

We Lwowie suche i dorodne zboże znajduje odbyt.
Listy Zast. Banku Włość. 6% za 100 żądają 55
„ „ „ „ 5% „ „ „ 51
ale kupujących mało.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ALBERT WILCZYŃSKI. — Z Drukarni Ludowej we Lwowie.